

Autoryzowana kontynuacja książek
A.A. MILNE'A i E.H. SHEPARDA



Przygoda w Stumilowym Lesie

Jane Riordan
Ilustracje Mark Burgess



Przełożyli
Michał Rusinek i Natalia Rusinek
z użyciem imion i nazw miejsc autorstwa Ireny Tuwim



Przygoda w Stumilowym Lesie



Jane Riordan
Ilustracje Mark Burgess

Przełożyli Michał Rusinek i Natalia Rusinek
z użyciem imion i nazw miejsc autorstwa Ireny Tuwim

znak emotikon

Kraków 2026



ROZDZIAŁ PIERWSZY

w którym Puchatek ma szczęśliwy dzień

PEWNEGO RANKA KUBUŚ PUCHATEK obudził się z mrowieniem w palcach u stóp, co oznaczało, że zaraz wydarzy się Coś Dobrego. Puchatek poruszył najpierw prawą stopą, a potem lewą (albo odwrotnie, bo jego stopy miały zwyczaj dla żartu zamieniać się miejscami, więc nigdy nie był do końca pewien, która jest która).

– Myślę... – powiedział do siebie bardzo poważnie. Ale zaraz przestał, bo każdy wie, że trudno jest wpaść na Dobrą Myśl przed śniadaniem. Po dość obfitym pierwszym śniadaniu i solidnym drugim śniadaniu Myśl zamieniła się w Pomysł.

– Myślę – zaczął ponownie Puchatek – że powinienem wyjść i sprawdzić, co myślą Wszyscy.

Poczuł się niezwykle dumny, że jest Tak Zdecydowanym Misiem, i wyruszył w drogę.

Jeśli znacie już Kubusia Puchatka – a najprawdopodobniej znacie, bo to miś, który lubi być poznawany – to wiecie, kim są Wszyscy.

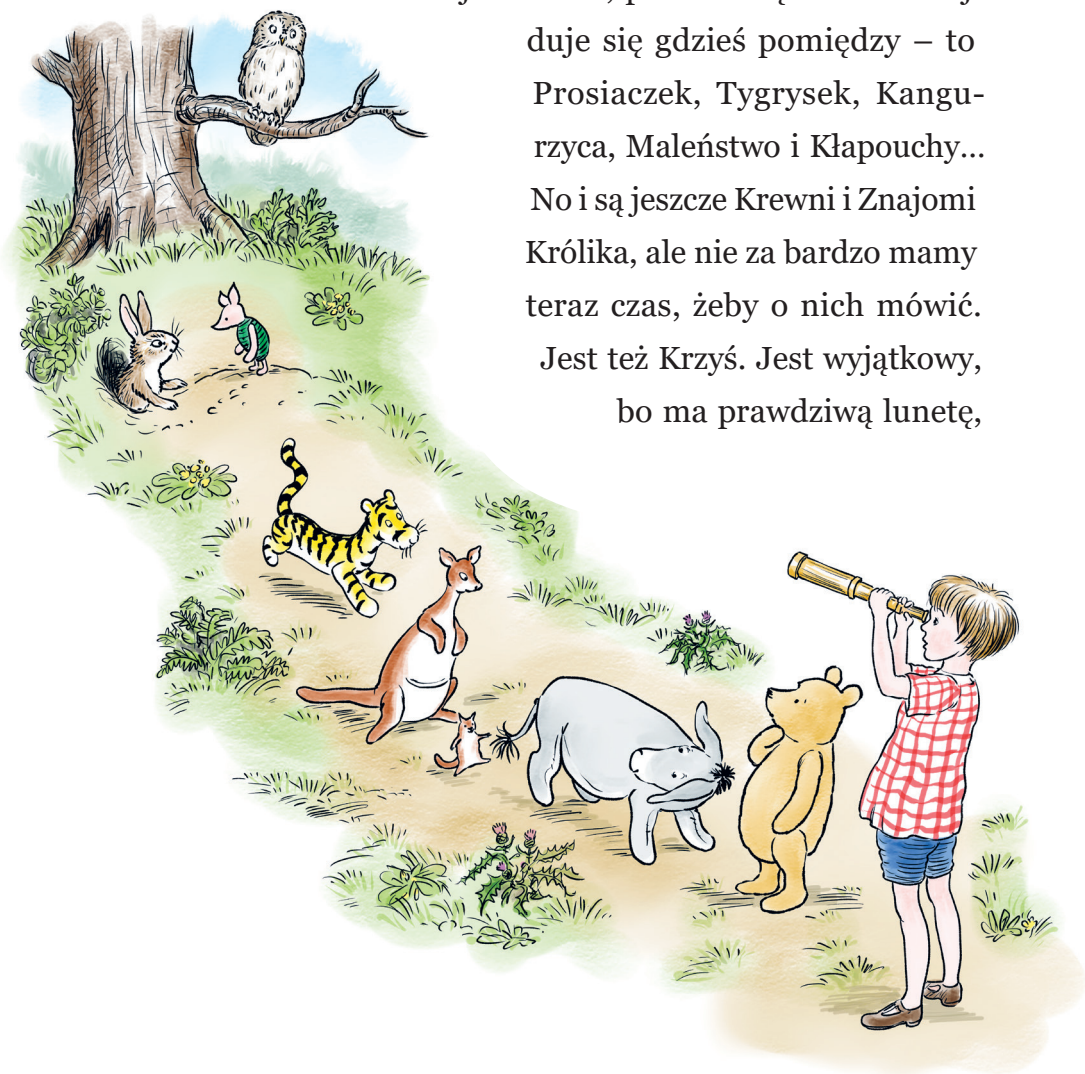
A jeśli nie znacie, to nie wiecie. To grupa niezwykle przy-
jaciół. Niektórzy, jak Sowa, mieszkają wysoko nad ziemią, inni,

jak Królik, pod ziemią. Reszta znaj-
duje się gdzieś pomiędzy – to

Prosiaczek, Tygrysek, Kangu-
rzyca, Maleństwo i Kłapouchy...

No i są jeszcze Krewni i Znajomi
Królika, ale nie za bardzo mamy
teraz czas, żeby o nich mówić.

Jest też Krzyś. Jest wyjątkowy,
bo ma prawdziwą lunetę,



która wysuwa się i chowa, i można przez
nią zobaczyć nawet gwiazdy, i nikt inny
takiej nie ma.

Kiedy Puchatek szukał Wszystkich, żeby ich spytać, czy też czują mrowienie w palcach u stóp, zauważył coś dziwnego. Były to pszczoły. Cały brzęczący rój. Ale zamiast robić to, co pszczoły robią zazwyczaj – bzyczeć koło uszu i nosa i powodować, że mruży się oczy, kiedy patrzy się na nie pod słońce – te pszczoły najwyraźniej bardziej interesowały się stopami Puchatka.

– Może – powiedział Puchatek właściwie do nikogo – patrzą na moje mrowiące palce i zastanawiają się, jakież to Coś Dobrego się wydarzy.

– Koniczyna – odezwał się głos z góry. – *Trifolium*. Roślina z rodziny bobowatych, ściśle rzecz biorąc pod względem botanicznym.

– Tri-co? – spytał Puchatek. – Ach, to ty, Sowo – dodał, dostrzegając swoją mądrą przyjaciółkę siedzącą na gałęzi. – Wiedziałem, że to ty,



bo używasz długich i trudnych słów. Tak czy owak, Sowo, czy wiesz, dlaczego te pszczoły są dziś takie stopolubne?

– Jak już powiedziałam – odrzekła Sowa z lekką niecierpliwością – to ze względu na koniczynę. Nawet Miś o Bardzo Małym Rozumku powinien wiedzieć, że... – tutaj przerwała i dodała bardzo powoli i bardzo głośno – pszczoły lubią koniczynę. Koniczyna rośnie na ziemi. Pszczoły latają nisko nad ziemią. – I wyczerpana tłumaczeniem za pomocą tak krótkich i prostych zdań wsunęła głowę pod skrzydło i natychmiast zasnęła.

– To ze względu na koniczynę – powiedział Puchatek do Prosiaczka, który właśnie się pojawił.

– To ze względu na koniczynę – powtórzył, zwracając się do Kangurzycy, która stanęła za nimi.

– Koniczyna! Koniczyna! – wykrzyknęło Maleństwo z radością, skacząc w kółko.

– Tak jest, Maleństwo – powiedział Puchatek, bardzo zadowolony, że potrafił coś wyjaśnić.

– Uważaj na pszczoły, Maleństwo – ostrzegła Kangurzyca. – Pamiętasz, co mówimy? Ten, kto wchodzi pszczółkom w drogę, musi prędko dawać nogę.

W tym momencie pojawił się Krzyś i zanim Puchatek zdążył powiedzieć mu o koniczynie, zapytał:

– Znaleźliście już jakąś?

– Jakąś co? – zapytali wszyscy.

– Czterolistną! – odpowiedział Krzyś. Widząc ich zdziwione miny, usiadł w plamie słońca i zaczął opowiadać: – Nie tylko pszczoły lubią koniczynę. Także odkrywcy i poszukiwacze przygód, bo ten, kto znajdzie koniczynę z czterema listkami, będzie miał niesamowite szczęście!

Teraz wszystko stało się jasne i logiczne. Każdy natychmiast zapragnął znaleźć szczęśliwą czterolistną koniczynę.

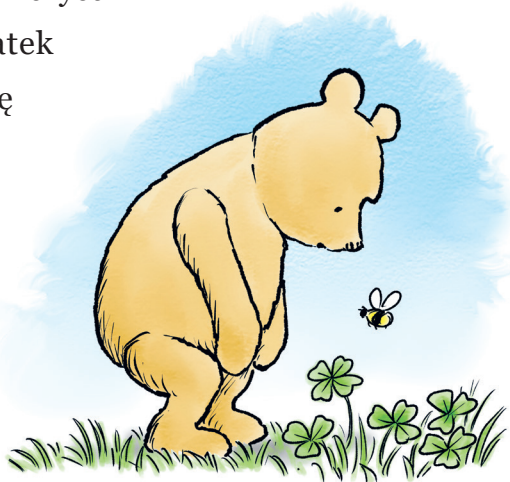
– Znalazłem! Znalazłem! – zapiszczało nagle Maleństwo, ale okazało się, że dopiero uczy się liczyć.

– Świetnie liczy do dwóch – powiedziała dumnie Kangurzyca. – Liczenie do trzech wciąż sprawia mu trochę kłopotów, a dalej jeszcze nie doszliśmy. Ale jak na swój wiek – dodała – radzi sobie znakomicie.

Wszyscy się zgodzili. Kangurzyca wiele razy mówiła, że Maleństwo jest niezwykle jak na swój wiek, więc musiała to być prawda.

Tymczasem Puchatek wpatrywał się w ziemię tak uważnie, jak jeszcze nigdy dotąd. To, co zawsze uważał za zwykłą zieloną trawę, okazało się najpiękniejszym dywanem z koniczyny, a każda roślinka jak okiem sięgnąć miała trzy listki. Wśród tego zielonego morza tu i ówdzie kołysały się na lekkim wietrze drobne białe kwiaty. Krzyś powiedział, że cztery to szczęśliwa liczba, więc Puchatek patrzył i liczył, liczył i patrzył, aż od tego wszystkiego zakręciło mu się w głowie.

Puchatek już miał się poddać, gdy pszczoła usiadła na roślinkce tuż przed jego nosem. Wykonywała jakiś dziwny taniec, jakby chciała mu coś powiedzieć. I wtedy Puchatek zobaczył, że koniczyna tuż obok pszczoły miała nie trzy listki, jak wszystkie inne, ale cztery! Puchatek policzył jeszcze raz, żeby się upewnić. A potem jeszcze raz. I jeszcze raz. Za każdym razem wynik był taki sam. Znalazł czterolistną koniczynę!



Już miał zawołać przyjaciół, gdy nagle przeszedł obok niego Kłapouchy – poczciwy szary osiołek.

– Duszno – mruknął. – Gorąco i duszno jak na tę porę roku, nie sądzisz?

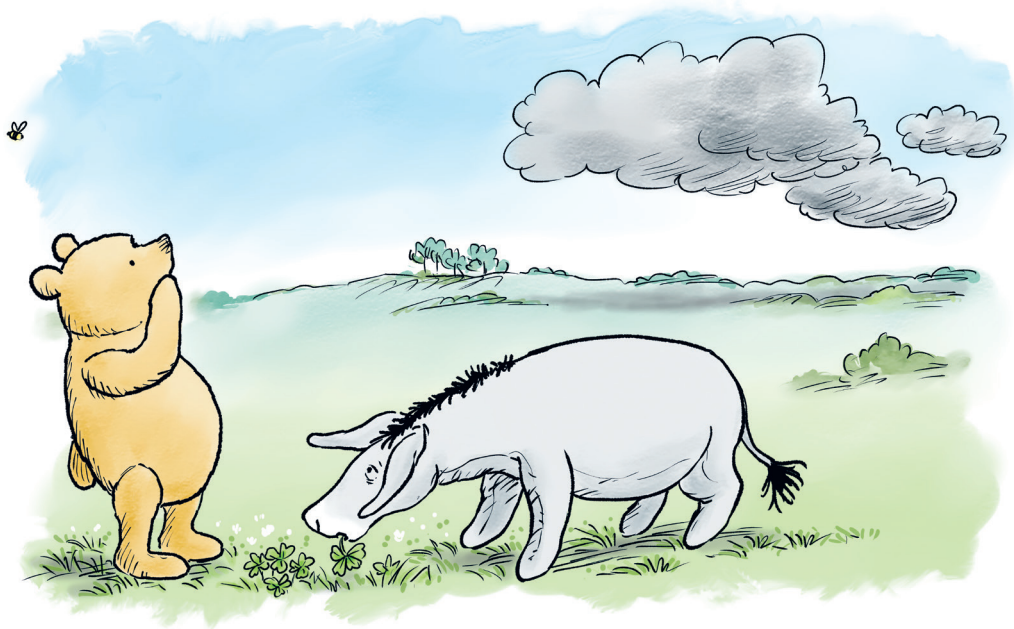
Kłapouchy nie przepadał ani za słońcem, ani za deszczem, ani za śniegiem, ani za wiatrem, ani – tak naprawdę – za żadną pogodą. Ale lubił o niej rozmawiać.

– To prawda, to prawda – odparł Puchatek, starając się wyglądać jak ktoś, kto uważnie słucha Kłapouchego, choć jednocześnie nie tracił z oczu swojej szczęśliwej koniczyny.

– Moim zdaniem zanosi się na burzę – powiedział Kłapouchy.

– Burzę? – zdziwił się Puchatek i tym razem podniósł wzrok. – Jak to możliwe, skoro jest tak słonecznie?

Ale tu Puchatek się pomylił. Na skraju nieba, które jeszcze przed chwilą całe było błękitne, zaczęły się gromadzić ciemne, groźne chmury. Gdy Puchatek się w nie wpatrywał, Kłapouchy w roztargnieniu pochylił się, otworzył szeroko paszczę, tak że można było zobaczyć wszystkie jego zęby, i wziął solidny kęs koniczyny. A kiedy się oblizał, Puchatek zobaczył, jak w pysku Kłapouchego znika ostatni kawałek jego cennej cztero-listnej koniczyny. A wraz z nim... całe szczęście Puchatka!



– Nawet nie zdążyłem jej nikomu pokazać – powiedział cicho, gdy pierwsza kropla deszczu spadła mu na głowę.

Krzyś zauważył, że Puchatek nie wygląda już tak puchatko-wo jak jeszcze przed chwilą, i podszedł zobaczyć, co się stało. Puchatek opowiedział całą smutną historię, a Kłapouchy stał nieco zakłopotany z boku, mamrocząc „Ach” i „Ojej” oraz inne równie pocieszające słowa.

– Nie wiedziałeś? – powiedział Krzyś wesoło, chwytając Puchatka za łapkę. – Znalezienie czterolistnej koniczyny przynosi szczęście, ale podarowanie jej przyjacielowi podwaja je!

– Naprawdę? – spytał Puchatek i się rozpromienił.

– Naprawdę? – powtórzył Kłapouchy, lekko czerwieniejąc na myśl, że jest przyjacielem, który potrafi podwoić szczęście.

– Naprawdę! – potwierdził stanowczo Krzyś. – Dzisiejszy dzień będzie dla ciebie Dniem Podwójnego Szczęścia, Puchatku. Jestem tego pewien.

W tej właśnie chwili wydarzyło się coś cudownego. Na niebie, które teraz było niemal całe czarne od burzowych chmur, zaczęła się pojawiać tęcza. Na początku była ledwo widoczna. Wydawała się tak ulotna, że gdyby ktoś mrugnął, mogłaby zniknąć. Ale nawet po pięciu mrugnięciach wciąż nie zniknęła, a po kolejnych pięciu pojawiła się druga, nieco bledsza, tuż nad nią.

Wszyscy przyjaciele patrzyli na tęczę z zachwytem.



Niektóre dni spędza się na Nicnierobieniu, a inne
na Robieniu Czegoś. Można na przykład poszukiwać przygód.
Na szczęście o te w Stumilowym Lesie nie trudno.

Prosiaczek wpada na trop hałaśliwego Chrobolota.
Ponury Kłapouchy odkrywa, że potrafi się uśmiechać.
Tygrysek bierze udział w Brawurowym Łowieniu Przyjaciół,
a Kubuś Puchatek szuka klejnotów, które błyszczą
tak samo jak miód.

W dodatku w Lesie zjawia się nowy przyjaciel,
a to oznacza jeszcze więcej przygód!



znak
KSIĘGARNIA

Cena 49,99 zł

ISBN 978-83-8367-660-9



9 788383 676609 >

E-book dostępny na
woblink.com